

# PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“

**Przedpłata wynosi:** na rok bez przesyłki 9 kor., z przesyłką 10 kor.; kwartalnie bez przesyłki 2.25 kor., z przesyłką 2.50 kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: Lista gości, a nadto w miarę napływu przyjezdnych, bezpłatne dodatki nadzwyczajne, obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

**Wychodzi  
co czwartek.**

**Adres Redakcyi:** Dyonizy Bek, ul. Przecznicza 10.  
**Adres Administracyi:** Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.

**Numerów pojedynczych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można:** w Klimatyce, księgarni Zwolińskiego, Aptecce, oraz sklepach: Komendzińskiego i Słowika.

**Nabożeństwa.** W niedziele i święta: a) Prymarya o godz. 6½, b) Wotywa o godz. 9-tej, c) Suma o 10½. W dniu powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obcy księża.

**Wystawy.** W szkole koronarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Oplata za wejście od osoby 20 ct.

**Czytelnie.** 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisji klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia „Czytelnia Zakopiańska“, Krupówki, willa «Polanka» (obok poczty). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

3) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.  
**Pogadanki.** W «Czytelni Zakopiańskiej» co sobota, od godz. 4-tej popoł. pogadanki literackie i społeczne. Wstęp dla członków «Czytelni» bezpłatny, dla nieczłonków po 1 koronie. Po pogadance zabawa towarzyska.

## Taksa dla dorożek.

Obecnie obowiązujący cennik jazdy dla furek w Zakopanem wprowadzony został przed dwoma laty. Ułożenie nowego cennika było wtedy nieodzownym ze względu na stosunki zmienione znacznie wskutek otwarcia kolei. Nowy cennik, ułożony przez p. komisarza w porozumieniu z osobami, znającymi miejscowe stosunki, miał niby odpowiadać nowym potrzebom. Zdaje się jednak, że przy uwzględnianiu tych potrzeb, zbyt wiele uwagi poświęcono jednej bardzo poważnej, ale przez to stracono prawie zupełnie z oczu drugą, równie ważną, i kto wie, czy nawet nie poważniejszą jeszcze stronę tej sprawy. Starając się mianowicie wynagrodzić furmanom straty spowodowane koleją, w zapale chwalebnych tych usiłowań niedostrzeżono, że cel możliwym jest do osiągnięcia, ale pod warunkiem szerokiego uwzględnienia interesów strony, dźwigającej ciężar pokrycia owych strat — interesów publiczności.

Kolej zmieniła stosunki furmańskie nietylko przez to, że usunęła zarobek na przejazdach do Chabówki, ale i tem także, że podniosła znacznie zapotrzebowanie wózków w samym Zakopanem. A wzrost ten wynika nietylko z nowo powstałej potrzeby przejazdów do i od dworca kolejowego, lecz także, i to może głó-

wnie, jest on skutkiem zwiększonej ogromnie liczby gości, przyjeżdżających do Zakopanego na krótko. Obliczenia dokonane przez zestawienie meldunków z opłaconą takszą klimatyczną wykazują, że goście, nie płacący taksy, a więc bawiący mniej niż tydzień, stanowią blisko połowę ogółu przyjezdnych. Ci parolub kilkodniowi goście, bez względu, czy są to turyści, czy odwiedzający samo Zakopane, czy ludzie interesu, często muszą, a zawsze radzi zapewne, jak najwięcej korzystać z usług naszych dorożek. Zdawałoby się więc, że dobrze zrozumiany interes furmanów każe pamiętać nie o samym tylko wyzyskaniu położenia przez bezwzględne korzystanie z cudzej konieczności, co zraża i zniechęcając nie prowadzi do celu, ale raczej powinien ułatwiać, i przez to zwiększając potrzebę, zyskiwać na ilości. Tymczasem przyjeżdżający do Zakopanego na kilka dni i liczący na to, iż dzięki istniejącym w Zakopanem dorożkom, będzie mógł jak najlepiej czas wykorzystać, zaraz na wstępie doznaje przykrego rozczarowania, placąc za przejazd z dworca kolejowego, dajmy na to, na koniec Chramcówek, za przejazd, trwający trzy minuty, całą koronę, a za pakunek jeszcze i 30 hal. Jeśli potem sprobuje przejechać jeden kurs, t. zw. nocny, to znaczy, jak teraz po godz. 8-ej wieczorem, a nieszczęście chce, że trafi na powóz dwukonny, zapłaci trzy korony, a gdyby chciał wrócić z jakie-

goś widowiska, bodaj nawet jednokonnym powozikiem, co kosztowałyby go 2·25 K., to prawdopodobnie drugi raz zdecyduje się na taką kosztowną wygodę, chyba tylko przyciśnięty smutną jakąś koniecznością.

Nie dziw zatem, że wobec tak niepomierne wygórowanych cen, uniemożliwiających wprost częstsze korzystanie z dorożek, furmani chcą szukać ratunku w skrępowaniu konkurencyi. Jest to wprawdzie środek i niesprawiedliwy i fałszywy, chwytanie się go jednak stwierdza wyraźnie niemoralność stosunków. Stosunki te, naszym zdaniem, naprawić może znacznie tylko właściwszy niż dawniej układ cen jazdy.

Pan komisarz zamierza zwołać specjalną ankietę w sprawie reformy cennika dla furek. W ankiecie tej oprócz najbardziej zainteresowanych furmanów, oprócz ludzi znających miejscowe stosunki, powinni wziąć również udział i ci, którzy likwidować będą nową takse, to jest goście. Norma, będąca przeciętną wykazujących w ten sposób opinii, może być istotnie słuszną, możliwie najsprawiedliwiej godzącą sprzeczne bądź co bądź interesy.

Opierając się na licznych zdaniach gości, w których interesie przedewszystkiem występować musimy, na zdaniach potwierdzonych dwuletniem blisko doświadczeniem, możemy wytknąć w dzisiejszej taksie pewne błędy, które w nowym cenniku bezwarunkowo usunięte być powinny. Otóż przedewszystkiem ceny dla t. zw. fiaków, t. j. powozów zarówno jedno jak i dwukonnych, są prawie wszystkie za wysokie. Ustanowiono je takimi w nadziei zachęcenia furmanów

do sprawiania powozów. Przesadzono jednak zdaje się w gorliwości, odstrasza ją bowiem wysoka taksa dla powozów, właścicielom ich prawdopodobnie na dobre nie wyszła. Różnicę pewną w cenie między furką a powozem utrzymać niewątpliwie potrzeba, ale nigdy taką jak obecnie, dochodzącą w niektórych razach do czterech, a nawet sześciu i dziesięciu koron. Płaca za kurs w obrębie stacji klimatycznej jest wogóle za wysoką, a wprost przerażającą jest, jak to już zaznaczyliśmy, za kurs nocny to znaczy właściwie wieczorny, bo naprawdę w nocy trzeba grubo podnieść i tę wysoką cenę, żeby litościwego tylko gazdę wyciągnąć z łóżka, mniej uprzejmy za żadną cenę nie wstanie. Opłata za odwożenie z widowisk wydaje nam się również nieco wygórowaną. Co do taksy za wycieczki, szczególnie dalsze, to figuruje ona w cenniku tylko teoretycznie, bo w praktyce wyjątkowo chyba tylko jest stosowaną, normując się zwykle każdorazową dobrowolną umową. Do Kościelisk tylko i na drogę do Morskiego Oka jeździć można czasem podług taksy, rzadko jednak bardzo obejdziesz się bez dodatków najróżnorodniejszymi usprawiedliwianych przyczynami.

Poprzestając na tych paru ogólnych uwagach, przyjmujemy jednak chętnie i umiścimy każdy głos w tej sprawie, żywo zapewne obchodzącej zarówno stałych mieszkańców Zakopanego, jak i jego gości.

W końcu dodać wypada, że nadzieja uregulowania stosunków dorożkarskich jedynie racjonalną drogą zawiązania stowarzyszenia furmańskiego, pod-

## GAWĘDA TYGODNIOWA.

Pisma niemieckie znalazły siarczystego obrońcę w osobie p. Z. G., który pod adresem moim wystosował coś w rodzaju epistoły do narodu polskiego, mającej rzekomo «przyczynić się do wykorzenienia wśród wielkiej liczby Polaków — słowa listu — fałszywych poglądów i zmniejszenia niechęci do wszystkiego, co niemieckie». Za pobudkę do listu tego służyło życzenie kilkudziesięciu osób usunięcia z cukierni p. Plonki wszystkich pism niemieckich.

Żałuję niezmiernie, że z braku odpowiedniej ilości miejsca, nie mogę tego ciekawego dokumentu przytoczyć *in extenso* gwoli rozweselenia czytelników i ograniczyć się muszę na przesianiu jego treści przez sito i podaniu tylko grubszych «kawalków».

Na samym wstępie autor powyższego listu, skromnie nazwanego przez niego «artykułem», oświadcza, iż jakkolwiek p. «Ja» nie zna, «ale się go boi i nie

chciałby się z nim spotykać sam na sam wśród ciemności nocy!» Dalibóg! tak zrozumieć nie mogę tej obawy, nie słyszałem dotąd jeszcze, ażeby skromny i pokorny feljetonista choćby największego na kuli ziemskiej dziennika, był niebezpiecznym wogóle, a zwłaszcza wśród «ciemności nocy». Co innego na szpaltach zadrukowanej bibuły, ale... w nocy!... Ee...

Dalej p. Z. G. usiłuje udowodnić, że między «Prusakiem» a «Niemcem» jest akurat tak wielka różnica, jak nie przymierzając między makagigą a fiołkiem alpejskim, a mnie przeciwnie wydaje się, że są oni tak do siebie podobni, jak «Mazur» do «Polaka». Natomiast ciekawszym o wiele jest z e w n ę t r z n y opis wiedeńczyka: «wiedeńczyk, nasz współobywatel, jest człowiek spokojny, gruby, połykający dziennie 6 litrów piwa (że sześć — nie wiedziałem!), a taki sobie obywatel więcej musi myśleć o... (otóż to właśnie, że nie mogę w tem miejscu podać treści myśli wiedeńczyka po wchłonięciu przepisanej ilości piwa, gdyż,

sycona owym poufnym wiecem posła Danielaka, odbytym w Zakopanem d. 12-go z. m., jak się dowiadujemy obecnie, fatalnie zawiodła. Kiedy bowiem, wybrany na wiecu komitet dla wypracowania statutów stowarzyszenia, zebrał się niedawno na pierwsze posiedzenie, sześciu komitetowych, dziwnym trafem prawie wszystko radni gminni, oświadczyło, że nie chcą żadnego stowarzyszenia, ani innego, jak dotychczas porządku między furmanami. A szkoda, stowarzyszenie, uzyskawszy odpowiednią, na racjonalnych podstawach opartą koncesję, mogłoby istotnie przyczynić się do wprowadzenia stałego ładu w bezładne dzisiaj właściwie stosunki. To rozbitcie pożytecznych usiłowań przez radnych gminnych, dodaje jeden więcej znamieny rys do charakterystyki dzisiejszej rady.

## Towarzystwo Zaliczkowe w Zakopanem.

Przedewszystkiem nie chcąc nikogo z członków Towarzystwa Zaliczkowego narażać wobec jego kierowników, spieszmy uprzedzić, że sprawozdanie, z którego wyjmujemy garść danych o działalności Towarzystwa, nie zostało nam nadesłane ani przez zarząd kasy, ani przez żadnego z członków, ale zdobyliśmy je ubocznie od nieczłonka. Wdzieranie się przemocą niemal w tajniki rachunkowego sprawozdania towarzystwa jest może z naszej strony nad-

użyciem, popełniamy je jednak przedewszystkiem z publicystycznego obowiązku, a następnie z pewnością, że krzywdy tem towarzystwu nie wyrządzimy.

Ale oto sprawozdanie za r. 1901, złożone XIX. walnemu zgromadzeniu w d. 18 stycznia 1902 r.

Z końcem r. 1900 Towarzystwo liczyło członków 890, w r. 1901 przybyło członków 134, ubyłoby 47, w dniu zatem 31-go grudnia 1901 r. było członków 977. W zestawieniu z rokiem 1900 przyrost liczby członków okazuje się zupełnie równym, w roku 1900 bowiem wzrost ten wynosił 86, w roku 1901 87 osób. Członkowie Tow. dzielą się na następujące kategorie: rolników 786, czyli stanowią oni 80·46% ogółu członków (w r. 1900 stanowili 81·58%); rękodzielników i przemysłowców 84 czyli 8·60% (7·65%); umysłowo pracujących 57 — 5·83% (5·73); handlarzy i kupców 20 — 2·04% (2·35); właścicieli wil 17 — 1·75% (1·69); kapitalistów i bez określonego zajęcia 9 — 0·92% (0·56); właścicieli większych posiadłości 2 — 0·20% (0·22); fabrykantów i instytucji po jednym. Kwota deklarowana na udziały tych 977 członków wynosiła z końcem roku sprawozdawczego 45.414 K. Wpłaconych zaś rzeczywiście udziałów było 32.209 K. (grosze opuszczamy) czyli 71% kwoty deklarowanej, średnio więc na jednego członka wypada wpłaconych udziałów 32 K. 95 h., co w porównaniu z rokiem poprzednim wykazuje wzrost blisko o 3 kor. średnio na członka. Ogólny przyrost wpłaconych udziałów wynosi 5.533 K. Fundusz rezerwowy wynosi 10.051 K. czyli stanowi 1·02% kapitału obro-

choć p. Z. G. z całą szczerością ją opisał, p. prokurator mógłby ze względu na modestę czytelniczek, po raz pierwszy «Przeł. Zakop.» skonfiskować!), niż o polityce». Następnie z zapalem dobroczynnego Falstaffa rozpisuje się p. Z. G. o «gulaszu jak się patrzy, zakropionym marcowym (sic!) Drehera, sznycelu wiedeńskim «Fiakerknödlu» jak głowa dziecka (niemieckiego?) i o... Wiedenkach». Zapewne! wszystko to muszą być dla żołądków germańskich i p. Z. G. specjalny nielada, ale ja oczywiście stokrotnie wolę: zrazy zawijane z kaszą, kolduny litewskie, barszczyk z rurą etc etc. tembardziej, że dotąd walka kultur na polu gastronomicznem bynajmniej nie dowiodła wyższości niemieckiej nad polską; zresztą to rzecz gustu — jeden woli polkę w lewo, drugi *pas de quatre*. Wreszcie stwierdziwszy na podstawie sumiennych a mozolnych studyów geograficznych, że «Bawaryja to także nie Prusy» («Fliegende Blätter» wychodzą w Monachium), p. Z. G. wykazuje, że «w Mo-

nachium niejedyn malarz-Polak wyszedł na człowieka pod umiejętnym dozorem profesora Niemca». Co prawda, nie wiedziałem dotąd, że dziś «Polak-malarz musi iść pod «umiejętny dozór Niemca», by ten dopiero zrobił z niego «człowieka». *O tempora!* I przyznawszy się otwarcie, że z języków obcych zna język niemiecki oraz posiada w swej bibliotece gramatyki: francuską i włoską (widocznie studia poliglotyczne nie pozwoliły p. Z. G. na zgłębienie gramatyki języka ojczystego, a może właśnie niemiecki jest jego ojczystym językiem?), kończy swój «artykuł» głęboką sentencją: «Cóż może niemiecka nacya za to, («was kann ich dafür?»), że w jej łonie gad (to niby Prusak) się zagnieżdzył?».

Tak się przedstawia w streszczeniu obrona pism niemieckich przed bojkotem polskim. Nie będę dowodził rasowej nienawiści Niemców do Słowian w ogólności, a do Polaków w szczególności, wykonali bowiem już to inni przedemną. Niech p. Z. G. zechce odczy-

towego i wypada po 10 K. 28 h. średnio na członka. Cały zatem majątek własny towarzystwa z końcem roku 1901 wynosił 42.261 K. Wkładów na rachunek bieżący było 435.313 K., o 57.316 K. więcej niż w r. 1900. Wkłady te złożyli: członkowie 87.718, nieczłonkowie 307.539, instytucje publiczne 40.055 K. Od ulokowanych wkładek Towarzystwo płaci 5%.

Pożyczek udzielono członkom 224.220 K., z tego spłacono 37.393 K., a ponieważ z lat poprzednich pozostało niespłaconych pożyczek na sumę 216.860, na rok zatem 1902 pozostało na pożyczkach 403.687 K. Z ogólnego stanu udzielonych pożyczek przypada na kredyt włościański 298.434 K. Od pożyczek Towarzystwo pobiera 8%.

Stan lokacyi z końcem r. 1901 wynosił 79.755 K. czyli w porównaniu z rokiem poprzednim zmniejszył się o 35.391 K.

Ogólny obrót kasowy w roku 1900 wynosił 1,159.051 K., w roku 1901-szym 1,243.765 K., wzrósł zatem o 84.714 K.

Czysty zysk z r. 1901 wynosi 7030 K., o 2167 K. więcej, niż w roku poprzednim.

Zysk ten podzielono w następujący sposób: do funduszu rezerwowego 2204 K., do rezerwy strat 400 K., 6% od uprawnionych do dywidendy udziałów 1515 K., tantiemy dla dyrekcji 1500, zestawienie bilansu i inwentarza 250, dla ochrony w Zakopanem 200, dla straży ogniowej 300, dla towarzystwa pomocy naukowej na internat 100, na pomnik Chałubińskiego 100, na sztandar do kościoła 150, dla szkół ludowych

miejscowych 120, dla Towarzystwa muzycznego 180, na mszę św. w dzień patrona kasy 10 kor.

B.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

**Pogoda.** Śniegu dużo, sanna wyborna, noce mroźne ale pogodne, dni słoneczne i ciepłe, wszędzie lśniaco, białe, wesołe. Po srebrnych szczytach snują się przejrzyste, lekkie mgły sinawe i nikną rozbite promieniami słońca, to znów powstają temiż wywołane promieniami, by znowu zniknąć. I tak ma być przez dni czterdzieści, bo tak, po poprzednich marcowych kapryśkach, ustaliła się pogoda w dniu 10-tym marca, w dniu «czterdziestu męczenników». Czy będzie? Jeśli nie zachmurzy się kiedyś i nowy śnieg nie spadnie, to ten, co jest, nie na długo wystarczy, bo słońce ciepło topi szybko ten delikatny, pulchny śnieg marcowy.

**O Morskie Oko.** Sprawa wyboru superarbitra dla sądu rozjemczego, jak donoszą dzienniki, została już podobno rozstrzygniętą. Superarbitrem mianowany został p. Winkler, prezydent sądu związkowego w Łozannie. Sąd więc jest już znowu skompletowany, czy jednak na długo?

**Redakcja Kalendarzyka Tatrzańskiego,** przystępując do nowego wydania, prosi o nadsyłanie wszelkich sprostowań, zmian w adresach i firmach zakopiańskich, uwag, spostrzeżeń i informacji dla uwzględ-

tać uważnie rozprawę profesora Mommsena «O czasach słowiańskich» i znakomitą odpowiedź na nią w liście otwartym prof. Balzera, lub pracę historyczno-porównawczą Ochorowicza p. t. «Germanowie i Polacy». Zresztą niech przypomni sobie rugii polskie z Westfalii, Saksonii i Wirtembergii i stosunek Niemców do Polaków w parlamencie wiedeńskim i kolonistów niemieckich do ludności miejscowej w Kongresówce. Bojkot niemieczyny w Polsce nie jest bynajmniej aktem zemsty, lecz poczuciem własnej siły. Że bez przemysłu niemieckiego obyć się już możemy, stwierdzono dokładnie. Co się zaś tyczy piśmiennictwa niemieckiego, to dla nas jest ono zupełnie zbytecznym, o ile nie wchodzi w zakres pism naukowych (nauka nawet dla najzjadlejszych szowinistów polskich — za jakiego p. Z. G. ma i mnie — będzie zawsze kosmopolityczną), bowiem pisma polskie z nadzwyczajną skrętnością notują wszystkie głosy niemieckie o nas. Na to zaś, że panu Z. G. będzie «smutno» bez «Inte-

ressantes Blatt», które każdy według niego czytać może «bez zbrukania rąk» (ależ oczywiście! o ile poprzednio nie było w ten numer zawiniętem coś tłustego) oraz «Fliegende Blätter», to mogą służyć krótką, ale radykalną radą — zaprenumerować sobie obydwie te pisemka, a nie wytaczać wielkiego kalibru armaty polemicznej w obronie ich, będzie i wilk syty i owca cała. W każdym razie wiesz panu Z. G. znakomitego doboru lektury czasopiśmienniczej niemieckiej, nawet ja, jakkolwiek według niego nieprzejeđnany «niemcożerca», mógłbym mu służyć tytułami paru pism niemieckich, o wiele wyżej pod względem intelektualnym stojących do policyjno-brukowej szmaty, jaką jest, tak zaciekle bronione przez niego «Interessantes Blatt».

Bardzo żałuję, że mnie p. Z. G. nie zdołał przekonać, gdyż na to trzeba argumentów o wiele silniejszych, niż «knedle wiedeńskie», a *ex nihilo* — *nihil!*

Ja —

dnienia ich w «Kalendarzyku» na sezon letni. Wszelkie reklamy i ogłoszenia są wykluczone, umieszczenie adresów i firm bezpłatne. Termin do nadsyłania sprostowań do 15-go marca b. r. Adres: Redakcja Kal. Tatr. Drukarnia W. L. Anczyca i Sp. Kraków.

**Uniwersytet ludowy.** Ubiegłej niedzieli p. M. Limanowski powtórzył wykład swój «O katedrze na Wawelu», wygłoszony poprzednio w «Czytelni Zakopiańskiej», przystosowując go naturalnie do odmiennej sfery słuchaczy. Wykładu tego w Uniw. lud. wysłuchało z górą 50 osób, prawie wyłącznie młodzieży obojga płci, nagradzając prelegenta szczerym, gorącym oklaskiem.

**Raut literacki.** W sobotę d. 15-go b. m. o godzinie 4-ej popołudniu w sali hotelu Turystów odbędzie się «Raut literacki», urządzony staraniem zarządu «Czytelni Zakopiańskiej».

Podczas rautu odczytają swoje prace pp.: prof. Piotr Chmielowski, Jan Andruszewski, Dyonizy Bek, Michał Bernsztein, Artur Górski, dr Zofia Daszyńska-Golińska, Mieczysław Limanowski, Wojciech Szukiewicz i Waclaw Wolski. «Czytelnia» tego rodzaju rauty literackie już od paru lat stale urządza dwa razy do roku w sezonach letnim i zimowym. Urządzenie sali pięknie dekorowanej będzie rautowe, nie widowiskowe. Bufet własny w zarządzie łaskawych gospodyń rautu.

**Pogadanki sobotnie.** W najbliższą sobotę z powodu «Rautu literackiego» pogadanka w «Czytelni Zakopiańskiej» nie odbędzie się. Na następną zaś sobotę, tj. na d. 22-go b. m. projektowanym jest urządzenie dalszego ciągu odczytu p. M. Limanowskiego «O katedrze na Wawelu», mianowicie «O restauracji katedry», który to temat omówi p. Karol Masłowski, artysta-malarz. Przemówienie to będzie również objaśnianem obrazami świetlnymi, do których fotografie i rysunki zebrał z natury sam prelegent.

**Przedstawienie amatorskie.** W niedzielę d. 16-go b. m., jak już donosiliśmy, «Gwiazda» urządza przedstawienie amatorskie, złożone z obrazka ludowego Anczyca z tańcami i śpiewami «Błażek opętany» i z dramatycznego obrazka Gryfity, na tle 63 roku, «Wspomnienie». «Gwiazda», szczególnie w wystawianiu sztuk ludowych, ma już wyrobioną opinię: wykonanie dwukrotnie już wystawianych «Łobzowian» nie pozostawiało nic do życzenia.

Dnia 22-go zaś urządza przedstawienie amatorskie «Pomoc Bratnia». Odegrane być mają dwie jednoaktówki: «Farbiarze» Adolfa Walewskiego i «Uroki» Nagody.

Na święta Wielkanocne projektuje się znowu

dalsze przedstawienie stałego teatru amatorskiego, zorganizowanego przez Z. P. Z.

**Wykłady prof. Chmielowskiego.** W nadchodzącym tygodniu odbędą się w «Czytelni Zakopiańskiej» trzy ostatnie już wykłady prof. Chmielowskiego «O najnowszej powieści polskiej». Wykłady odbywać się będą, tak jak w bieżącym tygodniu, w poniedziałek, środę i piątek o godz. 3-ej popołudniu.

**Wystawy.** Zarząd «Czytelni Zakopiańskiej» krząta się około urządzenia w lokalu swoim na czas świąt Wielkanocnych dwóch wystaw. Jedną stanowiłyby prace artysty malarza p. Neumana, który goszcząc przez zimę w Zakopanem zebrał bardzo pokaźny dorobek artystyczny w postaci szkiców, studyów i obrazów. Druga wystawa poświęcona będzie sztuce stosowanej i obejmie projekty, rysunki i okazy, stanowiące owoc pracy miejscowych architektów i artystów.

**Na szkołę ludową** urządzany raut w dniu św. Józefa, oprócz popisów muzykalno-wokalnych, kosztów szczęścia, gier z fantami, poczty itp., posiadać będzie jedno jeszcze bardzo ładne urozmaicenie, mianowicie w obrazach świetlnych przedstawiony cykl «Polonii» Grottgera.

## Katedra na Wawelu.<sup>1)</sup>

(Streszczenie).

Dwojaka jest sztuka. Taka, którą jeden człowiek zlepi, z otchłani swojej duszy wydobędzie, przepoi swoją myślą, swoim czuciem, tym najświętszym światem, który składa się na jego «ja». Ale jest i taka sztuka, którą samo życie zlepia w jedną całość, to życie, które tętni wokoło nas. Ono skupia często w jedno miejsce tyle szczegółów, że wszystkie razem zbijają się w jedną syntezę, w jedno jakby jakieś serce, które dużo odczuło i wszystko to, co odczuło, utrwaliło w sobie...

Taką jest też katedra na Wawelu. W niej wszystkie kamienie mówią, każdy swoim głosem, a wszystkie razem głosem dziejów Polski...

Nad Wisłą, przedzierającą się wśród ciemnej puszczy, parę szarych skał wapiennych sterczało, dotykając wody w dole płynącej. Skała ta była związana z dziwną, ciemną przeszłością. Kiedyś tu nad Wisłą sterczał jakiś moloch — ołtarz niby przeźrażliwy smok, któremu krwawe ofiary z ludzi składano... ale to było tak dawno, że ludziom wszystko mieszało się w głowie, zamiast więc mówić o bogu

<sup>1)</sup> Odczyt p. M. Limanowskiego, wygłoszony w «Czytelni Zakopiańskiej» d. 8-go marca r. b.

ognia, o potwornym Agni, opowiadali o wiecznie krwi chciwem zwierzęciu, pokazywali nawet jego jamę... Potem przyszli skądś biegiem Wisły nowi wojownicy, zdobyli tę skałę i osadzili na niej drewnianą kantynę, poświęconą wielkiemu, dobremu, wszystkowiedzącemu Światowidowi...

Chrobry kochał tę skałę, dla niej wytargował od Ottona biskupstwo, a teraz poświęcić kazał prze-robioną świątynię na kościół św. Salwatora — Salwatora-Chrystusa.

Trzydzieści lat później nad Polską jedna luna była. Na skałe ponad Wisłą spłonął kościół i spłoneła dawna warownia. Pogaństwo, powstające wszędzie, zwałało domy Boże, zniszczyło wielką pracę króla-wojownika. Czego nie dokonało pogaństwo, to dokonali Czesi, Brzetysław... Więc palił się Wawel, Sandomierz, Gniezno... Kiedy wreszcie pogaństwo zduszono, wtedy Kazimierz Mnich wrócił do Polski. Pragnie nową katedrę zbudować z kamieni, pragnie wzniesić ją na wzór tumów kolońskich, których tyle widział podczas długoletniego wygnania. Już po jego śmierci rozpoczął budowę Aron, arcybiskup-zakonnik, towarzyszył króla-tulacza. Miała to być odtąd katedra metropolitalna na całą Polskę, tak chciał Bolesław Śmiały. Rozpoczęto budowę, ciosano kamienie, rzeźbiono kolumny, kiedy nagle przerwano robotę... Ludzie umierali ze strachu, szeptali trwożnie między sobą dwa słowa, a te dwa słowa biegły od domu do domu coraz dalej, przez bagna, przez lasy, do nowych domów i osad... dwa słowa: biskupa zabil!... nie potrzebowali nawet dodawać: kto. Straszne to były czasy. Skałkę obchodzono, jakby miejsce zatrute. Katedra tymczasem prosiła o dalszą budowę. Krypta, tj. podziemny kościół, rozpoczęty, dopraszał się skończenia. Władysław Herman począł ją dźwigać dalej. Jeszcze nie była skończona, kiedy na samym środku dawnego drewnianego kościółka, odtąd zaś kaplicy bocznej katedry, złożono ciało zamordowanego na Skałce biskupa.

I stała ta katedra romańska, Hermanowska katedra, 300 lat przeszło na górze Wawelskiej, dominując wieżycami ponad królewskim zamkiem. Widziała Bolesława Krzywoustego, nieustraszonego pogromcę Niemców, widziała najpotężniejszego pana w Chrobacyi Piotra z Włostowic, widziała najmłodszych synów Krzywoustego, jak, trzymając się za ręce, postanowili nie poddać się przyrodniemu bratu. Niezliczone widziała pożary, zarazę, Tatarów, Czechów, Niemców, Rusinów...

Kamienie katedry, jakby odczuwały z Polską, próchniały i rozpadały się... Kościół walił się cały. Na tronie zasiadł Łokietek, twórca nowego państwa,

w którym powiązał w jedno to, co było luźnie odporne, i dalszą pracę przekazał synowi Kazimierzowi.

I dziwne, jak te wysiłki schodzą się znowu z katedrą. Walący się romański kościół — w tych samych chwilach — wyrośnie w nową budowlę, silną, mocną, tak silną i mocną, że przetrwa do dziś dnia, pomimo licznych chwil ciężkich...

Wojna krzyżacka dusiła kraj cały. Kraj był zrujnowany, ledwie oddychał. I dziś, kiedy się widzi katedrę tak skromną i małą w porównaniu z katedrami Zachodu, przypomina się ta straszna wojna krzyżacka, która wyciskała wszystkie ożywcze soki z Polski... Łokietek nie dokończył katedry, ale pierwszy z królów spoczął pod jej nowymi sklepieniami.

...Rok 1347-my. Do Krakowa przychodzą głuche wieści, że gdzieś daleko, nad morzem, pokazała się «czarna śmierć». Potem przyszła nowa wieść... zaraza, «czarna śmierć» w Krakowie! Ludzie zapełniali kościoły. Od kościoła do kościoła szli gromadą nieszczęśliwi, z chorągwiemi, obnażywszy plecy, bicząc się do krwi...

...Wieczór. Słońce zaszło. W całej katedrze grobowa cisza. Od stal przed wielkim ołtarzem słychać cichy szept, jakby modlitwy lub skargi, nieustający szept, żalony... «Dobrze, stłumię wstręt, nieludzka ofiara to Panie...» Krucyfik na ołtarzu wielkim matowo załśnił na tle ponurej nocy, jakby zdawał się mówić: «ze mnie była inna miłość...» Potem cisza, potem znowu od stal popłynął szept pełen żalu, pełen bólu, krzyż znowu odpowiadał... Rano mówiono w zamku, a potem i na mieście: «Królowa była całą noc w kościele, rozmawiała z Panem Bogiem...»

Znowu katedra. Tym razem przepelniona dudnieniem organów, ubrana w dywany i kwiaty, w trofea wojenne. Przed ołtarzem król, biskupi, prałaci, rycerstwo, które wróciło z pod Grünwaldu, 51 chorągwi zdobytych na Zakonie. Zabrzmiała pieśń *Te Deum laudamus*, wszystkie chorągwie zaczęły się kłonić przed krucyfiksem, co rozmawiał z królową. Ale nikt nie spoglądał na grobowiec, tam pod ścianą wielkiego ołtarza, na grobowiec cichy i skromny, zaniedbany i opuszczony, na grobowiec jednak, co z uroczystością miał dużo, dużo wspólnego.

Znowu cisza w katedrze. Nikogo z ludzi nie widać. W samym środku kościoła, gdzie chór przechodzi w presbiterium, widać na posadzce kamiennej płytę spiżową. Pod posadzką pochowano na samym środku kościoła, jak żadnego z królów — Zbigniewa Oleśnickiego. Przykryła go ta płyta w samym środku katedry Łokietkowej, jakby na znak, że państwowej podwaliny ostatnich Piastów jest sercem.

Dziś na środku kościoła żadnego śladu z tej płyty. Niema jej, ani niema ciała... Niema śladu z Oleśnickiego, tak jak śladu z państwowej Polski niema...

...Na mieście większy ruch, niż zazwyczaj. Właśnie królewicz Zygmunt przyjechał na zamek, przyjechał rozentuzymowany Włochami, których poznał na Węgrzech. Kiedy, oglądając katedrę, zobaczył budujący się w kaplicy św. Jana Ewangelisty pomnik dla brata Olbrachta, jął matce przekładać, żeby zaniechała tej roboty, a zastosowała nową sztukę. Tak stanął pierwszy pomnik renesansowy w Polsce...

...Rano prosiła królowa o sakrament. Kiedy ksiądz wyszedł, zbliżył się do łoża Zygmunt August i klęknął. Barbara miała jeszcze jedno, jedyne życzenie. Mówiła cicho, prosiła, by ją pochowano nie tu... nie tu w katedrze, tylko tam na Litwie... tam, gdzie lipy rozłożyste szumią nad błękitną Wilią... tam, gdzie tak byli szczęśliwi. Dwadzieścia trzy lata później leżał na katafalku, tu w katedrze, ostatni z Jagiellonów... Przed trumną urządzono drewniane rusztowanie. Nagle wśród ciszy z hałasem wjechał koń czarny z jeźdźcem, na rusztowanie wjechał i zapadł się z hukiem. W tej samej chwili wojownicy łamali drzewce chorągwi. Był piekielny loskot w kościele, było strasznie smutno i ponuro...

...I znowu chwila uroczysta, a bardzo poważna: król Zygmunt III. i Skarga.

...W całej katedrze niepokój. Zdejmovano z ołtarzy drogie relikwie, srebrne krzyże i puhary... przed Szwedem... Po katedrze zeszepeczonej i obranej ze skarbów idzie ciężko staruszek Starowski, za nim krokiem elastycznym Karol-Gustaw. Starowski objaśnia i tłumaczy. Z ironicznym uśmiechem zauważył król szwedzki przed pomnikiem Łokietka, że Jan Kazimierz nie wróci. Zrobiła się cisza. Nagle Starowski zwrócił się do króla z dziwnym blaskiem w oczach: «Bóg wszechmocny, — fortuna zmienna».

Potem znowu były dziwne chwile w katedrze. Jan Kazimierz wrócił i leżał podczas całej mszy krzyżem na ziemi... Kuryer królewski przywiózł z pod Wiednia srebrne strzemie Wielkiego Wezyra... Potem była wielka chwila, kiedy sam król wchodził do tej katedry wśród huku dział i bicia dzwonów. A potem, potem przyszły chwile, jedna za drugą... Zdawało się, że ludzie powaryowali, że jakaś siła oślepiła ich wzrok duchowny, że dyabeł opętał pićciem, tańcem, popuszczaniem pasa... W tych chwilach katedra znowu przemówiła. W swojej całości nieknięta od czasów Łokietka i Kazimierza Wielkiego, teraz potwornie została przeinaczona. Biskup Lubieński zaczął ją oszpecać brutalnie.

...Był jeden dzień na Wawelu, dzień podobny zresztą zupełnie do innych.

W popsutej nawie cicha msza, jak zawsze. Ludu mało w kościele. A jednak dzień to niezwykły. W tej samej chwili obraduje sejm w Warszawie, sejm niemy, jak mówi się dziś z żalem lub ironią. Zwykły, najzwyczajniejszy dzień niby w tej katedrze starożytnej, nie oznaczony żadną kreską wyrazistą... A jednak jest. Proszę tylko zbliżyć się do tych małych, czarnych ołtarzyków, które stoją jeszcze gdziegdzie, a do niedawna stały pod filarami. Te czarne plamy, mączące spokój starodawnej katedry, to pamiątka tego dnia, wogóle tych dni...

...Znowu parę lat. Długie tygodnie huku armat, łun na niebie... Konfederaci... Drewicz... Poddanie się Wawelu... Wtargnięcie do katedry plugawej zgrai żołdaków, szukanie Korytowskiego, kryjącego się pod ołtarzem, znalezienie go, wywleczenie z kościoła i pastwienie się nad nim... Potem znowu żołnierze moskiewscy, pruscy, austriacy. Katedra ze starości czy z żalu może zaczęła pękać, próchnieć. Wykradziono z niej wszystko srebro, złoto, wykradziono każdą kosztowność. Wybielona sterczała pusta, jakby garnizonowy kościół wojsk mocarstw rozbiorowych... Ale nie runęła.

Minęło dużo lat od tych chwil. Zabielone ściany zaczęły się pokrywać nowymi obrazami, grobowce oczyszczono. Zaczęło w narodzie budzić się coś znowu, jakiś duch, który był wtedy za Zygmuntem i Batorych. Zrozumiano, że ta katedra, to własność narodu, to serce, co przeszło wszystko to, co i naród.

I przyszedł od wieków pierwszy jaśniejszy dzień w tej katedrze. W miejscu, gdzie ongi Zbigniew Oleśnicki spoczywał, a z którego śladu nie zostało, złożono zwłoki wygnańca... wieszcz... największego narodowego króla, bo króla poezji... Adama Mickiewicza. Mickiewicz, serce narodu, spoczął w sercu katedry...

...Kiedy zakładano pierwsze podwaliny państwowego bytu, ona przemówiła. Kiedy nad Rzeczpospolitą wisiała jeno rozpacz, ona obdarta z wszelkiej świetności przypominała zimne, garnizonowe koszary. Dziś płynie znowu w lepszą przyszłość. Zdaje się, że jest coraz bliższą tego dnia, kiedy w całej Polsce każdy o niej wiedzieć będzie, każdy. Bo mówi legenda o katedrze, że z dniem, w którym wszyscy na ziemiach Polski miłować ją będą i rozumieć, jak wspaniała jest syntezą krwi, modlitwy i pieśni, że z dniem tym spełnią się znaki... Legenda mówi, że spełnią się znaki, tylko nie dodaje i nie tłumaczy jakie...

## Lista gości w Zakopanem

od d. 3-go do d. 10-go marca.

Szymańska Helena	Warszawa	Z. dr. Hawranka
Ks. Czyż	"	"
Andruszkiewiczowa Anna	"	"
Dr. Kulczyński Józef	Kraków	"
Piekarski F. J.	"	Hot. Turystów
Nowakowski Aleksy	"	"
Białobłocki Roman	"	"
Bogucka Natalia	Wolyń	Pens. Nouvelle
Zablocki Edward	Król. Polskie	Z. dr. Chramca
Zbierchowski Henryk	Lwów	«Jordanówka»
Tarnawski Stanisław	"	"
Popławski Józef z żoną	"	"
Dr. Orzechowski Józef	Maryampol	Chramcówki
Bulhak Maryan	Litwa	«Szałas»
Dr. Pulmiński W. z żoną	Warszawa	«Urania»
Bednawska Antonina	"	H. «Mors. Oko»
Berezowski Kazimierz	Lwów	"
Czarnowski Kazimierz	Król. Polskie	«Szarotka»
Księżniczki Sapieżanki	Bilka	Z. dr. Chramca
Bekiewiczówna A.	"	"
Bieczyńska Olga	Lwów	"
Forner Karol	Ernsdorf	H. «Mors. Oko»
Kiełpińska Antonina	Kraków	"
Stachowski Stanisław	"	"
Stachiewiczowa M. z córką	Lwów	Z. dr. Chramca
Kozubowska Zofia	Mińsk	Stara Polana 4
Goebel Jerzy	Sosnowice	Warszawianka
Jarosz Jerzy	Nowy Sącz	Hotel Kuliga
Magéd Salm	Oświęcim	"
Połośni Zygmunt	Wolyń	"
Moszyńska Marya	"	«Nieczuja»
Wentzel Ignacy	Kraków	Ogrodowa 5
Schaukal Karol	Wiedeń	H. «Mors. Oko»
Sowińska Wincentyna	Założe	Z. dr. Chwistka
Szymański Mieczysław	Wrocław	"
Gumiński Zdzisław	Król. Polskie	Z. dr. Chramca

Razem osób 44. Ogółem od 1-go stycznia 880.

## A. MODLIŃSKI I SP.

DOM KOMISOWY

poleca na sprzedaż domy i tereny  
i większe mieszkania do wynajęcia.

## WILLA „JASNA“

Nowo założony  
PENSYONAT HELENY BRZEZICKIEJ

Pokoje z werandami z całym utrzymaniem  
na zimę i lato.

Wjazd od ulicy Jagiellońskiej i Starej Polany przez „Knoblauchówkę“.

## DOLINA KOŚCIELISKA.

### Restauracya

stale otwarta, zaopatrzona zawsze  
w świeże produkty. Kawa, herbata,  
mleko, przekąski mięsne gorące i zimne,  
wszelkie napoje. Na zamówienie obiady  
dla liczniejszych towarzystw. 4-2

Adres dla zamówień: Górski, Bystre, Zakopane.

## BAZAR PRZEMYSŁU KRAJOWEGO

### I. F. J. KOMENDZIŃSKI

Zakopane, Krupówki.

Poleca szanownej Publiczności rzeźby własnego wy-  
robu. Makaty z Buczacza. Majolikę w wielkim wy-  
borze z Kołomyi. Hafty najrozmaitsze w stylu góral-  
skim gustownie wykonane. Rozmaite zabawki z drzewa  
dla dzieci. Wielki wybór mebli bambusowych i z trzciny  
oraz rozmaite koszykarskie roboty. Fartuszki ozdobne  
w stylu huculskim. Dywany, chodniki, portyery, ki-  
limy, patarafki i t. p. Koce, wełniane derki kapy na  
łóżka. Peleryny w wielkim wyborze gotowe i na za-  
mówienie. Płótna, obrusy, serwety, ręczniki, chustki  
do nosa. Serdaczki sukienne haftowane dla pań i dzieci.

Hamaki. Artystyczne malowania na atlasie.

Wszystkie przedmioty są pod gwarancją  
wyrobu krajowego.

Na brzegu lasu, przy ul. Zamoyskiego

## Pensyonat Jordanówka.

Werenda dla kuracyi klimatycznej.

Pokoje z całkowitem utrzymaniem.

Kuchnia wykwintna. Fortepian. Wła-  
sne konie i powozy.